

Brutalna interwencja policji przeciw imigrantom we Francji

26 listopada 2020

Nawet minister spraw wewnętrznych Francji był wstrząśnięty obrazami z akcji przeciwko namiotowemu miasteczku w centrum Paryża.



Pojawiło się ono na Placu Republiki w centrum stolicy, na znak protestu po likwidacji ich dotychczasowych miejsc noclegowych w podstołecznym Saint Denis. Mieszkało tam około czterech tysięcy ludzi. Trzy tysiące udało się rozmieścić w innych ośrodkach, jednak tysiąc osób pozostawiono samym sobie, co o tej porze roku było skazaniem ich na ogromne niedogodności. Nielegalni imigranci, głównie z Afganistanu, chcieli w ten sposób przyciągnąć uwagę władz i obywateli Francji i pokazać w jak fatalnych warunkach ich pozostawiono.

„Nie mamy gdzie mieszkać, nie mamy gdzie spać, a w taką pogodę to po prostu konieczne, jest coraz zimniej, musimy mieć zapewniony nocleg” – mówił telewizji Euronews jeden z imigrantów.



Miasteczko namiotowe liczyło około 500 namiotów. Policja przystąpiła do likwidacji miasteczka we wtorkową noc. Mieszkańcy namiotów okazali czynny sprzeciw policji, na co ta w odpowiedzi użyła pałek i gazu łzawiącego. Brutalność policji była tak porażająca, że zrobiło to wrażenie nawet na ministrze spraw wewnętrznych Francji, Gerardzie Darmanin. Darmanin napisał na „Twitterze”, że jest „zszokowany” postępowaniem policjantów i obiecał dokładne zbadanie sprawy i wyciągnięcie konsekwencji.

Setki paryżan wyszły na ulice miasta, okazać solidarność z imigrantami i zaprotestować przeciwko brutalnym działaniom policji. Przeważają też obrońcy praw człowieka. „Prosimy, by zatrzymać ten piekielny obozowy krąg: najpierw się je buduje, potem, często z pomocą siły, likwiduje, a potem powstają znowu”, mówił jeden z działaczy organizacji „Utopia 56”, stworzonej by pomagać mieszkańcom zlikwidowanego już obozu „Dżungla” w Calais.

Autorstwo: Maciej Wiśniowski

Źródło: Strajk.eu